



**Rozmowa Europejczyka
z wyspiarzem
z Królestwa Dumocala**
Powiastka utopijna
skreślona przez
Stanisława Leszczyńskiego
Króla Polski



e-book
WIENIAWA QUOMODO
AD MMXI
VOL. I



CENA SPRZEDAŻY: 50,00 PLN + VAT

**NINIEJSZY
EGZEMPLARZ E-BOOK
JEST NIEOPŁACONY!**

Po zapłaceniu powyższej kwoty, prześlemy egzemplarz niniejszego e-book'a w formacie PDF na wskazany adres pocztowy lub e-mail z adnotacją "egzemplarz opłacony" z odpowiednim kodem oraz ze wskazaniem daty nabycia, osoby lub instytucji, która go nabyła.

Przy dokonywaniu wpłaty musi być określony konkretny nabywca.

Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”:

www.quomodo.org.pl



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”

www.dumocala.quomodo.org.pl

III

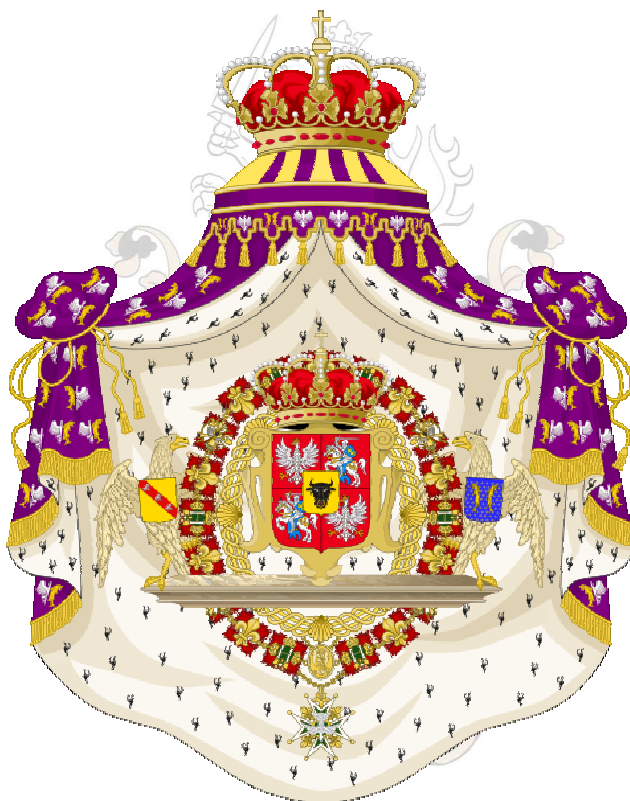


Stanisław Leszczyński
(1677-1766)



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”
www.dumocala.quomodo.org.pl

IV



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”
www.dumocala.quomodo.org.pl



ENTRETIEN
D'UN
EUROPÉAN
AVEC
UN INSULAIRE
DU ROYAUME
DE DUMOCALA.

Par le R.D.P.D.D.L.E.D.B.

NOUVELLE EDITION,

*A laquelle on a joint les Extraits
& les Jugemens qui ont paru
dans quelques Journaux.*



MDCCLIV.

Strona tytułowa wydania z roku 1754



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”

www.dumocala.quomodo.org.pl



NOTA QUOMODO

Rekomendujemy z serca Szanownemu Czytelnikowi przeczytanie książki napisanej przez dwukrotnego Króla Polski Stanisława Leszczyńskiego około roku 1718, a wydanej pierwszy raz we Francji, w roku 1752. W Polsce nigdy, ta powiastka, samodzielnie nie była wydana.

Życie a przede wszystkim pisarska twórczość tego jednego z najzacniejszych Polaków, jakim bez wątpienia był Stanisław Leszczyński, jest bardzo mało znana.

Historia rodu Leszczyńskich jest bardzo bogata i barwna. Przedstawiciele tego rodu w większości zapisują złotą zgłoską historię Polski.

Korzenie rodowe Króla Stanisława Leszczyńskiego sięgają przodków - Wieniawitów osiedlonych w XII wieku w Rzeczypospolitej. Przyjęli oni herb rycerski Wieniawa. Przodkami Stanisława są bowiem Leszczyńscy – rycerze: Kacper i Rafał. Zasady rycerskiej moralności widać w każdej generacji Leszczyńskich. Ród ten kładł szczególnie nacisk na: rządność, tolerancję religijną, wyższość dobra publicznego nad dobrem osobistym, edukację w duchu religijnym, wrażliwość na piękno.



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”

www.dumocala.quomodo.org.pl



To oni w XVII wieku otaczają w Lesznie wsparciem braci czeskich, zmuszonych prześladowaniami religijnymi do emigracji z Czech i Moraw m.in. do Rzeczypospolitej. Dzięki nim powołane zostaje do życia gimnazjum w Lesznie – jedna z najlepszych w tym czasie szkół w Rzeczypospolitej, a może i w całej Europie. Jednym z rektorów tego gimnazjum był Jan Amos Komeński – geniusz i prekursor nowatorskiego nauczania – pedagogiki przedszkolnej i szkolnej. To dzięki niemu kształcenie nabiera charakteru uniwersalnego, a wychowanie jest równie ważne a może ważniejsze jak samo nauczanie.

Siedzibami rodów Leszczyńskich były: Baranów Sandomierski, Gołuchów, Leszno, Rydzyna, Warszawa, Włodawa.

Wielopokoleniowe, magnackie korzenie Stanisława Leszczyńskiego (1677-1766) oraz jego wykształcenie i doświadczenie nabyte podczas zagranicznych podróży predystynowały go do zajmowania najwyższych stanowisk publicznych w Rzeczypospolitej. W 1696 roku, w wieku zaledwie 19 lat, zostaje starostą odolanowskim; w 1699 roku, w wieku lat 22 zostaje wojewodą poznańskim, a w 1704 roku, w wieku 27 lat pierwszy raz zostaje elekcyjnym Królem Polski.

W kraju skłóconej magnaterii, przekupnej szlachty i liberum veto Stanisław Leszczyński nie jest w stanie zademonstrować swoich umiejętności rządzenia. Polska





doby saskiej tj. przełomu wieków XVII i XVIII nie jest niezależnym państwem. Dzięki nieudolnej polityce elektora saskiego króla-uzurpatora Augusta II, a następnie jego syna Augusta III, Austria, Brandenburgia-Prusy, a przede wszystkim Rosja zaczynają realizować swoje partykularne interesy w kraju nad Wartą i Wisłą, wyraźnie wzmacniając się kosztem Rzeczypospolitej.

Dodatkowo w Europie, system polskiej monarchii elekcyjnej, nie podoba się monarchiom sukcesyjnym-dziedzicznym, jako zbyt postępowy i zagrażający ich prywatnym interesom dynastycznym. Szlachta i magnateria na sejmach nie dba należycie o państwo. Pojawiają się jurgieltnicy. Pierwsi, wszechwładni ministrowie sascy w osobach Flemminga i Brühla faktycznie rządzą Rzeczypospolitą zamieniając demokrację szlachecką w siebiepaństwo. Zbierają się czarne chmury nad Rzeczypospolitą. Nie widać możliwości zmiany tego stanu rzeczy choć prawdziwych patriotów nie brakuje. Trudno o jedność w kwestiach dotyczących bezpieczeństwa państwa, skarbu itp. Prywata jednostek bierze górę nad interesem państwa.

Mimo ciemnoty saskiej dwukrotnie dokonano wyboru Stanisława Leszczyńskiego na Króla Polski i dwukrotnie interwencją rosyjską zmuszono Króla Piasta do ustąpienia na rzecz Sasów (Niemców), ojca i syna. Król Stanisław nie chciał rozlewu polskiej krwi w bratobójczej





wojnie o tron. Emigruje więc najpierw w 1709 roku do Szwecji, a następnie do Francji, mimo, że ma mocne poparcie szlachty wielkopolskiej i małopolskiej, w tym zagorzałych zwolenników. Francja docenia Stanisława Leszczyńskiego, a jego córce proponuje tron królowej Francji, co dokonało się w 1725 roku poprzez małżeństwo Marii Leszczyńskiej z Ludwikiem XV Bourbonem.

Od średniowiecznych dziejów Rzeczypospolitej, w momentach kryzysu państwa, odzywają się pisarze polityczni, tworzący wizję idealnego państwa. Nie jest Stanisław Leszczyński pierwszym, który widzi konieczność naprawy Rzeczypospolitej. Już Andrzej Frycz Modrzewski w dziele z 1551 roku „**O poprawie Rzeczypospolitej**” daje wskazówki dotyczące: poprawy obyczajów, prawa, wojny, kościoła, szkoły.

Koncepcja państwa idealnego znana jest przynajmniej od Platona (427-347 p.n.e.), który pisząc „**Państwo**”, stworzył jednocześnie wzór gatunku wizji państwa utopijnego. Termin utopia jako przedstawienie państwa idealnego użył Tomasz Morus (1478-1535) w dziele „**Utopia**” opublikowanym w roku 1516. Tytuł dzieła Morusa jest niejednoznaczny, ponieważ słowo to może pochodzić od greckiego **outopos** (nie miejsce, miejsce nieistniejące), jak i od **eutopia** (dobre miejsce). Wydaje się, że ta dwuznaczność była zabiegiem zamierzonym. Innym wielkim utopistą był Tomasz Campanella (1568-





1639) ze swym słynnym dziełem „**Miasto słońca**”. Znany ze swojego utopijnego dzieła jest też Charles Fourier (1772-1837) autor: „**Teorii czterech mechanizmów i przeznaczeń ogólnych, prospekt i ogłoszenie odkrycia**” oraz Franciszek Bacon z „**Nową Atlantydą**”. Z naszych pisarzy politycznych warto jeszcze przytoczyć Ignacego Krasickiego (1735-1801) i jego „**Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki**”.

Swoje poglądy na idealne państwo Król Stanisław Leszczyński precyzyjnie określił w swoim dziele „**Głos wolny wolność ubezpieczający**” jako jakby manifest polityczny wydany w roku drugiej swojej elekcji tj. 1733 roku.

Wybór formy – powiastki utopijnej jako dwuwarstwowego podejścia do problemów państwa jest zapewne przez Stanisława Leszczyńskiego dokonane z rozmysłem. Ten wybitny polityk, filozof ale też wybitny rządca wybrał tę formę pisarską by za jednym razem pokazać jakie powinno być idealne państwo z jednoczesną krytyką państwa obecnego. Taka kontrastowość to wybór zamierzony, przekonujący przez przenikliwością i roztropnością oraz logicznym rozumowaniem, argumentacją i uzasadnianiem tez autora. Odwołanie się do Boga, natury człowieka i przyrody w ogóle oznacza, że Król Stanisław Leszczyński miał ugruntowane poglądy na idealne państwo i sposoby





rządzenia nim jako rządzenie zgodnie z prawami boskimi i naturalnymi.

Wyda się zapewne Szanownemu Czytelnikowi, po przeczytaniu powiastki, że łatwo napisać trudniej zrobić.

Król Stanisław Leszczyński swoim życiem udowodnił, że swoje idee wyrażone w **„Rozmowie Europejczyka z wyspiarzem królestwa Dumocala”** można skutecznie wykorzystać wdrażając je w życie. W roku 1736 został księciem spornych (między Francją, Niemcami a Austrią) księstw Lotaryngii i Bar. Księstwa te w momencie przejścia ich pod panowanie w roku 1737 znajdowały się w stanie upadku gospodarczego. Po 29 latach panowania Stanisława Leszczyńskiego, Lotaryngia i Bar stały się kwiatem gospodarczym Francji (ostatecznie weszły w jej skład), a mieszkańcy Luneville czy Nancy do dzisiaj pamiętają zasługi Króla Stanisława dla rozwoju tych regionów.

Szkoda, że sama Rzeczpospolita nie skorzystała w pełni z umysłu i talentu rządzenia tak wybitnego Polaka. Możemy jednak bez ograniczeń korzystać z jego rad.

Jako ciekawostkę należy Szanownemu Czytelnikowi objaśnić, że statek naszego powieściowego rozbitka, jak wynika z powiastki, zatonął na wysokości 52° i 14' szerokości geograficznej południowej. Szerokość ta jest obszarem podbiegunowym i raczej należy ją interpretować jako pewien kod informacyjny autora. Otóż pod szerokością północną 52° i 14' znajduje się





dokładnie jurydyka Leszczyńskich miasta Warszawy – dzisiejszy obszar okolic ulicy Solidarności i Leszna z Pałacem Leszczyńskich włącznie (obecnie siedziba władz miejskich Warszawy). Tym samym autor wydając swe dzieło we Francji daje tamtejszemu czytelnikowi do zrozumienia, że pewne cechy idealnego państwa miało Królestwo Rzeczypospolitej Polskiej, z oświeconym królem na czele. Oczywiście jest to swobodna interpretacja Wydawcy, a Czytelnik może za wskazaniem autora szukać takiej sielskiej wyspy pod szerokością geograficzną południową 52° i 14'. Zapewne życzylibyśmy sobie znaleźć na naszej Ziemi taką wyspę, idealnie rządzoną.

Czytając historię Lotaryngii i Bar za czasów panowania księcia Stanisława Leszczyńskiego możemy dojść do wniosku, że może w praktyce istnieć idealne księstwo (państwo) czego Szanownym Czytelnikom życzy Wydawca.

Tytuły rozdziałów pochodzą od Wydawcy.

Listopad, 2011

Wojciech Edward Leszczyński



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”

www.dumocala.quomodo.org.pl



PREFACYA KRÓLA STANISŁAWA ŁESZCZYŃSKIEGO



„Rozmowa Europejczyką z wyspiarzem z królestwa Dumocala”

www.dumocala.quomodo.org.pl



*N*ie chcę wcale przyznawać sobie tego artykułu, zmieniłem w nim tylko kilka zestarzałych wyrazów, resztę zaś przepisałem dosłownie z rękopisu znalezionej w bibliotece jednego z najbogatszych opactw niemieckich. Rękopis datowany jest na 1630 r.

Nic tak nie zdola poniżyć naszej pychy, jak te mądre zasady rządu w ludach, które zwiemy barbarzyńskimi dlatego, że je tak wielka od nas przestrzeń dzieli. Widać u nich mądrość bez chępliwości, uległość bez przymusu, zamożność bez przepychu, uczciwość bez słabości, słowem: cnotę równie stałą jak pomyślność, którą ona tworzy i utrzymuje między nimi. Niestety! Czemuż cnota i szczęście ludzkie znajduje się tylko w krajach nieznanych i nieprzystępnych?

*Heßten gabym
Ganißtaubest!*







Złotałbym podróży mojej tak niebezpiecznej do Indii, gdybym z niej nie odniósł jednej korzyści, która wszystkie moje wynagrodziła cierpienia; nabyłem bowiem nowych wiadomości, które, jak się spodziewam, równie będą pożyteczne dla Czytelnika, jak były dla mnie.

Zostawiając innym podróżnikom zwyczaj opowiadania wszystkich przygód długiej i niebezpiecznej podróży, powiem tu tylko, że kiedy znajdowaliśmy się na wysokości stopnia 52° i 14' szerokości południowej, wiatr gwałtowny i południowo-wschodni spędził nasz statek zupełnie z drogi i zaniósłszy do nieznanych brzegów, rozbił o skałę. Ja sam tylko uniknąłem utonięcia, zmagając się czas jakiś z bahwanami morskimi dostałem się szczęśliwie na ląd, a dostrzegłszy w pewnym oddaleniu dosyć porządną wieś, poszedłem w tamtą stronę w celu otrzymania pomocy i ratunku.





KRÓTKIE OPISANIE POBYTU NA WYSPIE KRÓLESTWA DUMOCALA





Wkrótce otoczyli mnie mieszkańcy, przypatrując mi się z niezmiernym podziwem, z którego wywnioskowałem, że wyspa ta była niedostępną dla cudzoziemców. Zaczęli do mnie wszyscy razem mówić; nie mogąc im odpowiedzieć, starałem się gestami dać im poznać moje położenie, z których łatwo wywnioskowali, że z odległych krajów przybywam, że się rozbiłem na morzu i że proszę ich o pomoc i przytułek. Zdawali się wszyscy uważać nad moim nieszczęściem i wzrokiem litościwym zdawali się zachęcać wzajemnie do dania mi pomocy; gdy wtem zbliżył się do mnie ich naczelnik, a wzięwszy za rękę zaprowadził do swego domu, gdzie mnie z wszelkimi przyjętymi względami i opatrzone w to wszystko, co było potrzebnym do przywrócenia zdrowia i zapewnienia wypoczynku po trudach.

Spędziłem u nich cały miesiąc. Wieś ta stała w przyjemnym bardzo położeniu, powietrze było czyste i pogodne; widząc zaś jedność, jaka między mieszkańcami





panowała, można by sądzić, że z jednej tylko składali się rodziny.

Dwie szczególne rzeczy zastanowiły mnie przez swą użyteczność. Były to dwa gmachy, z których jeden służył za skład zboża na wypadek nieurodzaju; w drugim zaś był szpital przeznaczony dla ubogich miejscowych, utrzymywany kosztem gminy.

Podziwiałem te dwa użyteczne zakłady, które osłaniały kraj od głodu i zapobiegały żebractwu, a następnie rozpuście i próżniactwu. Niewiele kosztowały gminę, a ich korzyści nieskończenie wynagradzały ciężar uniarkowany, jakim każdego mieszkańca, stosownie do jego zamożności, dotykały.

Byłem w tym kraju tak nadzwyczajnym przedmiotem, że przysłano rozkaz zaprowadzenia mnie do stolicy, w której król przesiadywał. Przez całą drogę widziałem grunta dobrze uprawiane, wszędzie okazywała się zamożność, na wszystkich twarzach widać było radość i





swobodę, wszędzie postrzegałem otwartość i ludzkość; wszędzie wreszcie okazywała się rządność i porządek, będące oznaką mądrości rządu oświeconego i stałego w przyjętych raz zasadach.

Po trzytygodniowym tam pobycie przybyłem do stolicy. Miasto to było ogromne, ulice w nim czyste, szerokie i otwarte, domy prywatne wygodne lecz proste, wspaniałość zaś i okazałość jedynie dla gmachów publicznych zostawioną była.

Gmachy te w odmiennym guście od naszej architektury, lecz w prostszym i szlachetniejszym stawiane, wykazywały wielkość geniuszu założyciela.





EDUKACJA W KRÓLESTWIE DUMOCALA



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”
www.dumocala.quomodo.org.pl



Jeden z tych gmachów przeznaczony był dla młodzieży krajowej wszelkiego stanu. Rząd utrzymywał w niej swoim kosztem nauczycieli biegłych do nauk i kunsztów. Ci uczniowie, którzy nie byli w stanie płacić za siebie, byli wychowywani z równym staraniem jak ci, którzy płacili. Ta opłata jednakże tak była niską, że rzadko kto uskutecznić jej nie mógł. Nie uczono w tej szkole żadnych cudzoziemskich języków, te tylko nauki i kunszta były w niej objęte, które mogą być użyteczne dla państwa; dlatego też wychodzili z niej zawsze obywatele zdolni z honorem służyć Ojczyźnie i artyści doskonali w swoim powołaniu.





SPÓŁECZNOŚĆ KRÓLESTWA DUMOCALA





*N*ie było w państwie nigdzie ludzi niezdatnych na urzędach lub w rzemiosłach, którymi się trudnili; nie widać było nigdzie ludzi nienżytecznych dla społeczności przez swoją niezdolność lub nieczynność.

Praca stała się miłą przez nałóg, ponieważ zaś każdy był wychowany w powołaniu, jakim go natura obdarzyła.

Każdy też z ochotą w nim pracował. Rodzice nie mogli rozrządzać powołaniem dzieci; zależało to od gustu ich samych, a do czegoś nie doprowadzi gust dobrze kierowany?





ZNACZENIE RELIGII W KRÓLESTWIE DUMOCALA





*N*a trzeci dzień po moim przybyciu, przedstawiono mnie poważnemu człowiekowi, który mi się zdawał być braminem, ze znajomością i wykładnią prawa łączącym obowiązki kapłańskie. Postrzegłem w nim wielką chęć do rozmawiania ze mną, jakoż polecił jednemu ze swoich przybocznych, żeby uczył mnie języka krajowego. Jest to język najłatwiejszy do nauczenia się, prosty, bez ozdób i mało ma słów, które nadto nie odmienią swego zakończenia; we trzy miesiące mogłem już nim dostatecznie mówić. Bramin chciał mnie naprzód zaznajomić ze swoją religią i oświadczył, że moja wiara nie jest mu obcą.

— *Wiedawno* — rzekł — jeden z misjonarzy waszej wiary nie wiem jakim sposobem dostał się na naszą wyspę, chcąc w niej rozsiewać waszą naukę. Tak rzadkie widowisko uczyniło lud nasz baczny na jego mowy, ale niewiele z nich rozumiał. Człowiek ten otoczony zawsze





niezmierną liczbą ciekawych, których może brał za zwolenników, przemierzał spokojnie nasze państwo, aż nareszcie dotarłszy do jednej jego części, przez dzikich zamieszkałej, nielitościwie przez nich zamordowany został. Żałowałem bardzo, że mi się nie zdarzyła sposobność rozmawiania z nim, gdyż poznałem jego zasady wiary tylko z opowiadania tych, co go słuchali. Według ich opowieści, religia wasza zadziwia przez swą dawność, której początek od stworzenia świata wyprowadzacie, przez ciągłe i ustawiczne postępy, przez czystość, surowość, użyteczność, a nawet potrzebę swoich prawideł. Lecz szkoda, że się nie dowiedziałem o tajemnicach, które w sobie zamyka.

Na tak otwarte i pochlebne jego zdanie o godności mojej religii uczułem żywą chęć oświecić go więcej w tej mierze, lecz nie posiadając dosyć zdolności, przy tym równie mu nieznany jak i wzmiankowany misjonarz, musiałem zaniechać tłumaczenia mu tych prawd, których może bym





mu nie zdołał gruntownie objaśnić. Tym łatwiej zaś odstąpiłem mego zamiaru, że nic w jego uczuciach przeciwnego naszemu nie widziałem.

— Rozum — rzekł — dał mi pojąć, że świat sam z siebie stworzyć się nie mógł. Bóg tylko stworzył go z niczego i nadał mu porządek, układ, ruch i życie. Jako stworzenie tegoż Boga staram się wypełniać jego wolę. Czując, że chcąc Mu się podobać, powinienem unikać występków a ćwiczyć się w cnotach; że sprawiedliwość Jego musi za dobre nagradzać, a za złe karać; jako dzieło rąk Jego winniśmy Mu miłość, której szlachetniej Mu dowieść nie możemy, jak kochając wzajemnie jedni drugich. Takie jest główne naszej wiary prawidło; z niego to pochodzi, że jedność i pokój w państwie naszym panują, oraz że panujący dobrotnie się z nami obchodzą, kiedy my wzajemnie zupełną mamy ufność w szlachetność powodów, które im każą samowładnie nami rządzić.





Ponieważ miłość bliźniego, o której mówił mi bramin, jest także podstawą naszej religii, rzekłem więc mu, że zasady jego nie różniły się prawie od naszych.

— *Jeśli tak jest w istocie* — rzekł Bramin — *skąd pochodzą między wami rozterki dręczące i uciążliwe procesy, skąd zabójstwa, rozboje, te mordy, które najwięcej uderzają w waszej historii, jak gdyby sława wasza zależała od przelania ich pamiętki dla potomności. Nie dziw się temu* — dodał — *że tak dokładnie znam wasze obyczaje i zwyczaje; kiedyś był jeszcze młody, wpadła mi w ręce przypadkiem jedna z waszych ksiąg, kazałem ją sobie przetłumaczyć Europejczykowi, który podobnie jak ty do nas dostał się przypadkiem. Była to wasza historia powszechna, zawierająca układ, dzieje, prawa, zwyczaje i rozmaite religie państw waszych. Pragnąc oświecić się, chciwie to dzieło czytałem i wkrótce mówiłem o nim królowi, który żądał, abym z niego treść wyciągnął. Ponieważ geniusz szczęśliwy ze wszystkiego korzystać*





umie, przeto też i on potrafił wyczerpać z niego użyteczne zamiary, które później w państwie swoim przyprowadził do skutku. Co do mnie, wyznam otwarcie, że książka ta o mało co, nie zniszczyła we mnie wszystkich uczuć przez wychowanie nabytych, a które szczęściem dotąd jeszcze dochowałem. Znalazłem w niej bowiem wzniósłe maksymy religii, które nieszczęściem nie miały wpływu na wyższe umysły ani na postępowanie poddanych.

— O, jak wielka — rzekł — różnica między tamtym krajem a naszym; u nas bowiem religia jest najmocniejszą podporą władzy najwyższej. Przez nią to królowie nasi uważając siebie za obraz bóstwa, biorą sobie za powinność karać występki, bronić niewinności i nagradzać cnoty; przez nią to każdy z nas uznając ich władzę za pochodzącą od Boga, być im posłusznym za chwałę sobie poczytuje.



XXXI



PROBLEM EMIGRACJI W KRÓLESTWIE DUMOCALA



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocalla”

www.dumocala.quomodo.org.pl



*C*óż miałem odpowiedzieć na tak słuszne zarzuty bramina, które jeszcze bardziej utwierdzał przez tak sprawiedliwe porównanie. Rzekłem mu jednak:

— *Lepiej byś mówił o naszej religii i obyczajach, gdyby kraj wasz miał jakiś związek z naszym.*

— *Broń Boże* — przerwał mi bramin — *abyś tak dalece szukał wyjaśnienia moich wątpliwości; żaden z nas nie opuszcza swojego kraju ani nawet dla miłości zysku, dla którego najniebezpieczniejsze przedsięwzięcie żeglugi. Ludy nasze bowiem dostateczne znajdując bogactwa w produktach własnej ziemi i płodach swojej pracy, w pokoju są przywiązane do rodzinnej ziemi. Szczególnie zaś dwie przyczyny wstrzymują nas w granicach kraju: pierwsza, że uważamy za hańbiące, a nawet nieużyteczne te wszystkie wasze starania w nabyciu bogactw, którymi pragniecie wznieść się nad resztę obywateli; więcej u nas szacują nędzarza z zaslugą niż najbogatszego człowieka bez talentów i cnoty. Dlatego też, cała nasza ambicja*





ogranicza się w tym, aby każdy był w swoim stanie takim, jakim być powinien; żaden blask obcy nas nie łudzi, szukamy człowieka w głębi jego serca, a nie sądzimy o nim z bogactwa lub godności, które, nie mogąc nigdy same przez się uczuć jego moralnych naprawić, często bardziej je psują. Drugą przyczyną jest położenie wyspy naszej zewsząd nieprzystępnej, z której równie trudno wydostać się jak do niej się dostać; może bowiem bez tej zawady nie słuchając mądrości, tylko za przyrodzoną idąc skłonnością, przebywalibyśmy jak i wy odległe morza i nazbierawszy nieużytecznych skarbów, przywieźlibyśmy z nimi razem te wszystkie klęski, jakie miłość bogactw między wami rodzi.

— Zgadzaam się na to — rzekłem mu — że obyczaje nasze mniej są czyste i prostsze od waszych, zasługują po większej części na nagannę, ale też musisz wiedzieć, że wady, jakie nam zarzucasz, są podstawą pomyślności państw naszych, utrzymujących się na wysokim szczeblu bogactw i wielkości.





RZĄDY W KRÓLESTWIE DUMOCALA





*Z*nam — rzekł bramin — stan waszych królestw i ich pomysłowości, jeśli tak można nazwać próżny blask, który was w oczach własnych tak bardzo nad nas wynosi. Przypominam sobie teraz wiele drobnych szczegółów z waszej historii powszechnej, które mi już nieco wyszły z pamięci. Podług niej macie dwa rodzaje rządu: rząd monarchiczny i republikański. Rząd monarchiczny jest podług mnie najzdolniejszy zahamować nieugiętą próżność ludzi i umiarkować ich niestałość i płochość. W takim tylko państwie można spokojnie i bezpiecznie używać tej szacownej wolności, która w republikach jest tylko źródłem nieszczęśliwych rewolucji; wolność ta nade wszystko daje się odczuć pod rządem króla, który jest przeświadczonym, że chwała jego i szczęście zależą jedynie od jego cnót i miłości narodu. Takim jest nasz teraźniejszy monarcha; ponieważ on nie oddziela interesu swego od naszego, chciałby też, aby wszystkie jego bogactwa były naszymi. Sądzi, że wtedy





tylko prawdziwie korzystnie ich używa, kiedy je między naród rozdaje i nie myli się wcale, ma on bowiem w zamianę wdzięczność, która nas zawsze zniewała do oddania mu tego w potrzebie, cośmy z rąk jego otrzymali. Rzadki może jest podobny przykład między wami.

Przerwałem w tym miejscu braminowi mowę, chcąc bronić chwały naszych monarchów.

— Są — rzekłem — między nami tacy, co lubo celując odwagą i męstwem, prowadzą jedynie wojnę dla przymuszenia nieprzyjaciół do pokoju, a stali w swoich przedsięwzięciach wśród najwspanialszych triumfów, zawsze go ofiarują. Przyjaciele własnych poddanych, ich tylko szczęście mają na celu i bardziej uważają za podpory swojej władzy, aniżeli za podległych sobie ludzi.



XXXVII



POLITYKA W KRÓLESTWIE DUMOCALA



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”
www.dumocala.quomodo.org.pl



*W*iem — odparł bramin — *jak wielką wagę przywiązujecie do waszej polityki. Jest to wielka nauka, jedyna sprężyna waszych działań, środek, którego używa wasza dumna i chciwość.*

Każdy ten u was, co bez zasługi chce dojść zaszczytu lub bogactw, do niej się ucieka.

A tak uczycie się okazywać innym, jak w rzeczy samej jesteście, żeby urwieść tych, którym wiele na tym zależy, aby was pognać mogli; nieraz nawet u was poczciwy człowiek musi udawać różne przywary i wady dla podobania się człowiekowi rozwiązłemu i niecnemu, od którego może się spodziewać jakiej łaski i względów.

Zawsze do celów waszych krzywą postępujecie drogą, żaden nie chce działać otwarcie, żeby się sam nie zgubił, rugując zaś z społeczności dobrą wiarę, wyłączyliście z niej razem słodycz i ufność; nieszczęście wasze jest tak wysokie, że nie umiecie rozróżnić cnoty od występku, a





prawdy od fałszu, a to ciągle przekonanie, że każdy pragnie oszukiwać, niszczy między wami do szczeru otwartość i zaufanie.

Poznałem z mowy bramina, że nie był wcale politykiem i zazdrościłem mu wewnętrznie prostoty obyczajów i naiwności, których śladów nawet w krajach naszych nie przypuszczał.

— Dziwno mi — rzekłem — że czytając naszą historię nie uważałeś w niej tych nadzwyczajnych czynów, które nieraz świat zadziwiała, tych nagłych i nieprzewidywanych wypadków, owych gwałtownych w krajach wstrząszeń, co długo przygotowywane w milczeniu, nagle odsłoniły całą obszerność i głębokość polityki, która je utworzyła. Powiem ci nadto, że nie dość odróżniasz roztropność od podstępu, szczerść od niedyskrecji, przezorność od oszustwa, przebiegłość od fałszywości i zręczność od wykrętów.





— *Nie rozumiem wcale tej różnicy* — odpowiedział bramin — *nie zdaje mi się bowiem, żeby cnoty i przygarny tak się blisko stykały ze sobą, aby je za jedno wziąć można było; ty sam może nawet mieszasz je ze sobą, chcąc ustanowić między nimi tak ścisłe granice, z tego zaś, że tak mały między nimi ustanawiasz przedział, wnosząc sobie, że łatwość, z jaką go przeskoczyć można, często was musi do występku prowadzić.*

— *Mimo to wszystko* — rzekł dalej Bramin — *czyliż byś nie mógł dać mi jaśniejszej definicji o tej polityce, którą tak mocno chwalisz i uważasz za jedyną sprężynę największych wypadków. Czy ma ona pewne prawidła i niezmiennie zasady? Czy się nie odnienia stosownie do czasu, miejsca i okoliczności? Jest-że ona nieomylną, albo czy nie zależy mniej od geniuszu, który nią kieruje, niżeli od trafu, który nieraz jej się sprzeciwia i w jednej chwili wszystkie obala układy.*





— Zdaniem moim — dodał — a zapewne i zdaniem wszystkich mędrców świata, najlepszą polityką, jakiej się trzymać możemy w rządzie państw i w całym naszym postępowaniu, jest to prawo: żeby żadnej nie mieć polityki i postępować jedynie według prawideł roztropności i rozumu. Monarcha, który potrafił zjednać poszanowanie sąsiednich narodów więcej przez swą rzetelność jak przez potęgę, który przez dobroć i sprawiedliwość pozyskał miłość narodu, monarcha taki łatwo dokona wszystkich przedsięwzięć, nie używając żadnych mniej przydatnych tajemnic.





SKARBOWOŚĆ W KRÓLESTWIE DUMOCALA



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”

www.dumocala.quomodo.org.pl



Przechodząc dalej do innych gałęzi rządu, bramin wyjawiał mi swoje zdanie o wojnie i utrzymywaniu wojsk, lecz te wszystkie jego zasady znalazłem zupełnie przeciwnymi naszej opinii. Mówił mi potem o skarbowości; nauki jego zdały mi się tak ważne, że ze szczególną słuchałem je uwagę.

— Układ — rzekł — jakiego się trzymamy w naszych finansach, na trzech szczególnych zasadach się częściach: pierwsza ma na celu rozkład stosowny i sprawiedliwy ciężarów; druga łatwy i całkowity pobór; trzecia takie nimi zawiadywanie, aby wydatki nigdy nie przewyższały przychodów. Co do pierwszego artykułu: panujący wkładając na nas podatek, podobnie sobie postępuje jak prywatny, co żyjąc jedynie z płodów swojej roli, starannie ją uprawia, lecz uważa, żeby jej sił przez zbytnią chciwość nie wyczerpał i woli wyrzec się raczej nadmiaru płodów, żeby zawsze miał tyle, ile konieczne potrzeby



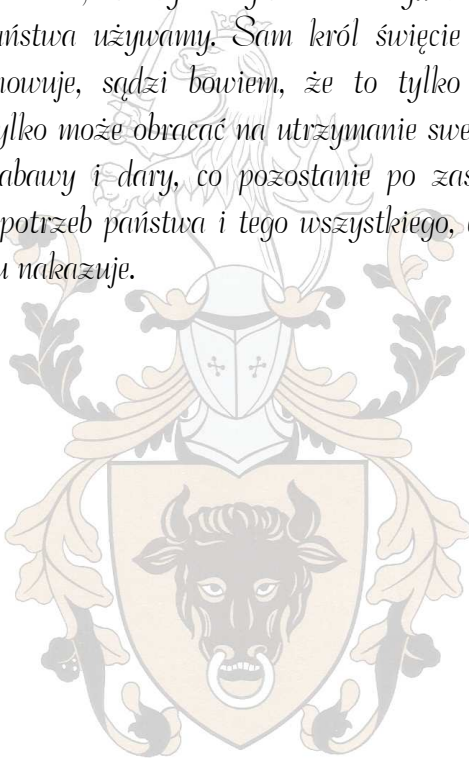


wymagają. Wszystkie prowincje opłacają u nas podatki, lecz żadna nie jest przeciążona, a nawet nie opłaca tyle, ile by mogła opłacać. Sprawiedliwość bowiem, a nawet interes panującego wymaga, aby ci, których majątki jedynym dochodów jego są źródłem", zostawali w pewnej zamożności. Jeśli muszą dźwigać ten ciężar, nie powinni przecież pod nim upadać, chlubniej zaś jest dla tego, co nakłada ciężar, gdy go chętnie noszą, nie zaś z niesmakiem i wstrętem. Miłość poddanych jest najszacowniejszym dla panującego skarbem. Nie mniej jest ważnym i drugi artykuł: wybieramy nasze podatki bez pomocy poborców i celników, równie zawsze chciwych jak nieużytecznych, którzy tak zawsze czerpią w źródle, że je zupełnie wysuszają i którzy pod pozorem z bogacenia swego pana równie go kradną, jak zdzierają i gubią lud nieszczęśliwy. Ostatni artykuł najwięcej ze wszystkich ściąga naszą uwagę: staramy się poznać dokładnie coroczne potrzeby i wydatki publiczne, składamy potem w zapasie sumy na ten





cel przeznaczone, których tylko na wydarczające się potrzeby państwa używamy. Sam król święcie to mądre prawo zachowuje, sądzi bowiem, że to tylko do niego należy, to tylko może obracać na utrzymanie swego dworu, na swoje zabawy i dary, co pozostanie po zaspokojeniu wszystkich potrzeb państwa i tego wszystkiego, co dobro i interes kraju nakazuje.





SPRAWIEDLIWOŚĆ W KRÓLESTWIE DUMOCALA





Bramin, widząc z jaką go przyjemnością słuchałem, ciągnął dalej swoje opowiadanie, a chcąc mi dać zupełnie dokładne wyobrażenie o polityce swego narodu, zaczął mówić dalej o sposobie wymierzania u nich sprawiedliwości.

— *Ponieważ* — rzekł — *panujący nie może sam jej czynić, postanowił zatem powołać ludzi biegłych w prawie, którzy bezpłatnie ją wymierzają. Przed panowaniem teraźniejszego naszego króla wszystkie urzędy nasze były wystawione na aukcję, tych bowiem tylko godnymi uznawano, którzy byli w stanie więcej za nie zapłacić. Talenta, które najczęściej ubogich są udziałem (jak gdyby samo tylko ubóstwo, pobudzając geniusz przez pracę, do majątku doprowadzało), nie były nigdy podstawą przyznawania urzędu; co gorsza nawet, poszło stąd, że ci, co mieli prawo odmierzania sprawiedliwości, zwykłe ją sprzedawali więcej dającemu dla wynagrodzenia sobie*





kosztów swego urzędowania. Dziś już nie ma tego nadużycia, miejsca sądowe przyznawane są osobom najgodniejszym, które swojej biegłości dają dowody; nie strony, lecz sam monarcha opłaca sędziów, a zarazem oświeca ich; jego czujność i mądrość wynagradza lub karze, powaga ogranicza ich władzę, żeby jej nie nadużywali; a nawet oznacza małą ich liczbę w każdym trybunale, przekonał się bowiem nasz monarcha, że gdzie bardzo wielu sędziów, tam tylko większa niezgodność zdań panuje i sprawy dłużej się wleką ze stratą dla obu stron, tak tej, co ma słuszość jak i tej, co niesłusznie działa.





ADMINISTRACJA W KRÓLESTWIE DUMOCALA





*K*iedy tak dokładnie zaprowadzono wymiar sprawiedliwości we wszystkich częściach rządu, poszło zatem koniecznie, że go wprowadzono również i do wszystkich innych szczegółów, które się dotyczą pomysłności lub majątków ludu naszego. Wiesz zapewne — mówił dalej Bramin — że administracja ogólna każdego kraju na cztery główne daje się rozdzielić poddziały, tymi są: wojna, skarbowość, sprawiedliwość i policja. Podobne ponieważ do tych żywiołów, których zgodnym działaniem utrzymuje się przyroda (natura); cztery te wydziały, dobrze urządzone i w dokładnym ze sobą zostające związku, utrzymują państwo i przykładają się równie do jego pomysłności i potęgi, jak do chwały i okazałości. Przekonani o prawdzie tego, com powiedział, ustanowiliśmy w każdej prowincji regencję złożoną z czterech osób równie roztropnych jak cnotliwych, równie biegłych jak szczerze kochających swoją Ojczyznę. Z tych





czterech osób składa się Rada Prowincjonalna, której przewodniczy Rządca posiadający zaufanie monarchy, mający obowiązek przestrzegania porządku i baczności, żeby się w nich nie działo nic przeciwnego interesowi monarchy i narodu. Każdy z tych Radców (tak ich bowiem nazywamy) stoi na czele osobnego wydziału; pierwszy zatrudnia się tym wszystkim, co się tyczy wojsk tej jego prowincji, drugi zarządza skarbowością, trzeci czuwa nad wymiarem sprawiedliwości, czwarty zaś kierunek policji ma sobie powierzony. Żeby zaś ta ich praca zupełnie użyteczną być mogła, powinna odnosić się do wspólnego ogniska, które by wszystkim szczególnym władzom nadawało przyzwoity dla dobra publicznego kierunek; stąd więc pochodzi, że takowi Rządcy podlegli są czterem Ministrom do osoby króla przywiązany, z których każdy ma ogólny ster jednego z tych czterech wydziałów, o których mowa. Z nich składa się Najwyższa Rada panującego. Takowym ministrom Rady





prowincjonalni zdają zawsze sprawę z tego, co się w ich okręgu dzieje. Takowe raporta przedstawiają ministrowie królowi na radzie, która o nich stanowi i natychmiast stosowne względem nich wydaje przepisy; a tak król może widzieć co dzień jasny obraz obecnego stanu państwa, zaradzić wszelkim nadużyciom, w chwili ich dostrzeżenia, a co lepsza jeszcze, może uniknąć bezładu, jaki z natłoku spraw przez niedbałość, ich zaległość powstaje.





POZYCJA KRÓLA W KRÓLESTWIE DUMOCALA



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”
www.dumocala.quomodo.org.pl



*Z*dziwiony tak cudownym układem przerwałem milczenie i zapytałem bramina, jakim sposobem król jego mógł utworzyć i wykonać tak wielki zamiar, nade wszystko zaś pod względem skarbowym; musiał bowiem niejednej doznawać w tym przeszkody od tylu osób, które wszędzie starają się wzbogacić, z krzywdą panującego i narodu.

Król pragnący dobra swych poddanych — odpowiedział bramin — niech tylko trwa silnie w swojej chęci, zawsze dojdzie do swego celu, mimo wszelkich przeszkód. Nie ma zaś przyczyny lękać się ani łakomstwa, ani ambicji ze strony swoich ministrów. W liczbie tylu użytecznych przymiotów, jakie król nasz posiada, jest jeden szczególniejszym zdaniem moim najpotrzebniejszy dla panującego, a który mógłby nawet wszystkie inne zastąpić; przymiotem tym jest głęboka przenikliwość. Pan nasz zna dobrze ludzi i nigdy się w ich wyborze nie myli, tak jak biegły artysta, co





geniuszu bardziej niż doświadczenia pomocą łatwo potrafi rozróżnić narzędzia najprzydatniejsze do jego kunsztu. Ministrowie, którzy dzisiaj zaufanie jego posiadają, zasługują na nie przez swoje cnoty i zapewne nie wybrałby ich, gdyby mógł w kraju godniejszych swego zaufania znaleźć. Zupełna jedność panuje zawsze między nimi, bo wszyscy jeden cel tylko mają, to jest: dobro Ojczyzny; ich gorliwej pracy winno teraźniejsze panowanie swą świetność i chwałę. To, com powiedział, może cię już dostatecznie przekonać, że polityka nasza nieskończenie waszą przewyższa tak mądrością, jak i prostotą zasad między nami ustanowionych.





JAK WIDZI EUROPE MIESZKANIEC KRÓLESTWA DUMOCALA?





Prawda — rzekłem zawstydzony i obrażony nieco — prawda, że urządzenia wasze są wyborne, lecz polityka nasza, wyjąwszy małe niektóre drobności, nie tak dalece od waszej się różni, jak mniemasz.

— Jeśli tak jest w istocie — rzekł bramin — dlaczegoż takich jak u nas nie wydaje ona owoców? Dlaczegoż w ustanowieniu podatków wyrzucacie drzewo niejako razem z korzeniem, a przez to przywodzicie do ostatniej nędzy ludy w których macie zawsze znaleźć zasilki na potrzeby państwa? Dlaczegoż wystawiacie waszych poddanych na utratę całego mienia, odwołując przez długie postępowanie wyroki rozsądzające sprawę tego, który słuszności na swoją stronę domaga się, a które jednak zwykle sprzyjają niesłuszności, a ta, obawiając się sprawiedliwości, dla siebie ją zakopuje? Dlaczego ustawy policji waszej nie są jednakowe dla wszystkich stopni i stanów; dlaczego spadają tylko na gołębia, a oszczędzają jastrzębia?





Dlaczegoż nareszcie okrywacie politykę waszą tylu nieprzejrzanymi zasłonami? Jam ci odkrył naszą zupełnie; gdybyś zaś ty mógł mi równie wykryć wszystkie sprężyny polityki waszych krajów, musiałbym bardziej jeszcze nad nieszczęściem ludów waszych ubolewać. Te, tak zdaniem waszym, silne polityki sprężyny nie mają tej szczęśliwej między sobą harmonii, która łącząc i wiążąc z sobą rozmaite części jednej całości, nadaje wszystkim jednakowy kierunek i do jednego celu prowadzi. Sprężyny te nie są prawie nigdy u was jednostajne, co jaśniej jeszcze ich słabości i nieużyteczności dowodzi; tym zaś sprężynom, jakich w rozmaitych szczegółach rządu naszego używamy, tym, mówię, nadają całą siłę zasady naszej polityki, które wyłożyłem; sprężyny te żadnej nigdy nie doznając zmiany, szczęśliwy zawsze owoc przynieść muszą. Macie wprowadzić prawa i maksymy własne, lecz co dzień nowe i zawsze dla szczególnych tylko przypadków stanowicie; zmieniacie je według okoliczności, traf was tylko oświeca.





Zaniedbujecie kruszące się fundamenty, poprawiacie jedynie tylko nadpsute się ściany; nie trzeba przeto się dziwić, że usiłowania wasze w naprawieniu tych wyłomów wszędzie poczynionych, często prędzej jeszcze upadek jego prowadzają.

POŻEGNANIE

To mówiąc, Bramin ściągnął ku mnie rękę, jak gdyby nie spodziewał się mnie już widzieć, i dodał: — Żegnaj cię, miły cudzoziemcze! Oby zawsze cnota przebywała w twoim sercu, a usta twoje oddychały szczerością!

Okolo roku 1718

*Heffen zabyn
Hannistawrot!*



LX



Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”

ISBN 978-83-926157-4-3

e-book w formacie PDF

© 2011 Copyright Wydawnictwo „WIENIAWA
QUOMODO”

Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

www.quomodo.org.pl

AD MMXI



„Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala”

www.dumocala.quomodo.org.pl